Nr. 31.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 2 SIERPNIA 1907.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.

Zmiana adresu!

Listy do Redakcyi, prenumeratę oraz listy dla Biura bezpłatnej porady prawnej nadsyłać należy wyłącznie tylko na adres:

Redakcya „Prawa Ludu“
Kraków, ulica Wiślna L. 5, II. piętro.

Lud a sejm.

Walka o reformę wyborczą do sejmu już się rozpoczęła. Wschodnia Galicya poszła pierwsza do szturmu i odbył się tam już cały szereg zgromadzeń za reformą wyborczą. Dziś cały lud zrozumiał, iż nadeszła chwila ostateczna, w której już ścierpieć nie można brutalnego przywileju szlacheckiego, w której niepodobna przechodzić spokojnie obok szlacheckiego gniazda, twierdzy, stojącej na straży przerażającej krzywdy. Oburzająca ordynacya wyborcza, nie dopuszczająca ludu do najwyższego autonomicznego ciała, szafującego hojnie ludowym groszem — bardziej jeszcze prowokujące stanowisko większości sejmowej, która jakby dla podrażnienia mas pracujących ośmiela się ofiarować V kuryę z jawnymi i pośrednimi wyborami i 10 mandatami, wzbudza bunt w ludzie roboczym, zmusza go do energicznej akcyi o zdobycie należnego, sprawiedliwego prawa. Ten sam lud, który uczuł swoje równouprawnienie w ostatnich wyborach do Rady państwa, nie da sobą dalej pogardzać, nie zniesie dłużej upokarzającej ordynacyi wyborczej do sejmu. Fala ludowa wzbiera — ruszy ona całą potęgą, a od

jej naporu zachwieją się podwaliny gmachu przywilejów, zatrzeszczą i rozluźnią się więzadła dachu, do dziś tak bezpiecznie sterczącego nad głową obszarników!

Do sejmu lud wejść musi!

Sześć zgromadzeń o reformę wyborczą we Lwowie! W poniedziałek odbyło się 6 zgromadzeń robotniczych po lokalach stowarzyszeń: metalowców, handlowców, rzeźników, kolejarzy, tow. Zgody i sekcyi żydowskiej, mieszczącej się przy ul. Maryi Śnieżnej. Na wszystkich 6 zgromadzeniach uchwalono następującą rezolucyę: „Reforma wyborcza do sejmu stała się palącą kwestyą dnia. Zwycięstwo idei równości obywatelskiej przy wyborach do parlamentu zwraca oczy szerokich mas ludowych na wrota sejmu, który, dotychczas jeszcze zamknięty dla ludu, jest twierdzą wyborczych przywilejów, panowania szlacheckiego, ludowej krzywdy. Społeczny, polityczny i kulturalny rozwój kraju naszego, przyszłość i rozwój swobodny ludności, kraj nasz zamieszkującej, wymaga przedewszystkiem, by wpływ na rządy kraju miał ogół cały, społeczeństwo całe, bez względu na narodowość i wyznanie, by o rządach kraju decydowała nie garstka pasożytów szlacheckich, ale wola całego ludu. Zgromadzenie przestrzega możnowładców naszych, by lekkomyślnie nie igrali z ogniem, albowiem lud pracujący zdecydowany jest wszystkich sił i wszystkich środków użyć, by zdobyć równość polityczną w kraju, zdecydowany jest nie cofnąć się przed niczem, by wreszcie na ruinach przestarzałego systemu wyborczego powstał sejm prawdziwie ludowy, oparty na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania“.

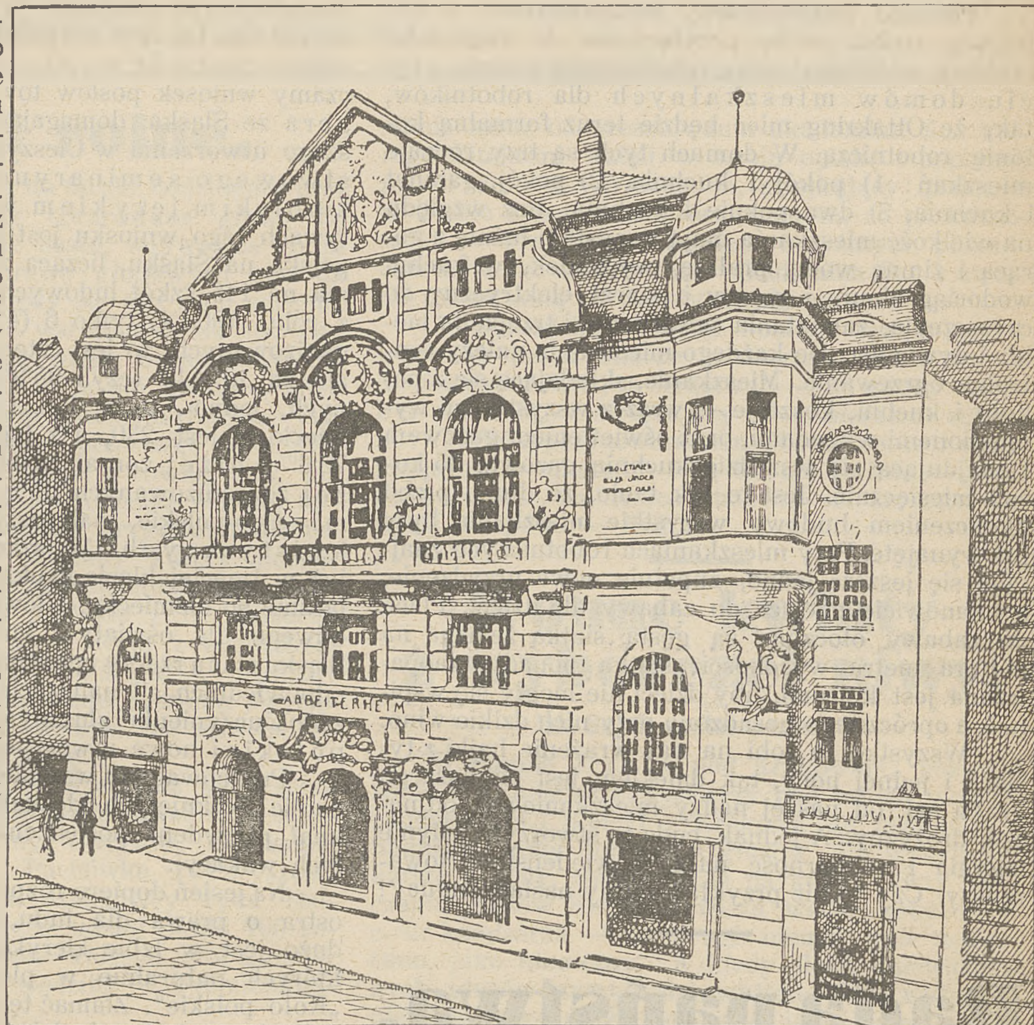
Za sejmową reformą wyborczą i w sprawie wyborów do rady gminnej odbyło się w sobotę 21 lipca żydowskie zgromadzenie ludowe w Stanisławowie, na którem przemawiali tow. Herer z Kołomyi i tow. dr Mosler do pierwszego punktu, a tow. Juliusz Herman do drugiego punktu porządku dziennego. Zgromadzenie sobotnie było prawdziwie masową demonstracyą za reformą wyborczą do sejmu i przeciw rządom kliki lokajsko-szlacheckiej w mieście. Rezolucyę za powszechnem, równem głosowaniem do sejmu i drugą w sprawie wyborów do rady miejskiej Stanisławowa uchwalono jednogłośnie.

Z ruchu partyjnego w bohorodczańskim i sołotwińskim powiecie. Myśl socyalistyczna coraz szerzej i głębiej zapuszcza swoje korzenie. Idzie i w .dalekie górskie wsie. Powiat bohorodczański i sołotwiński dzielnie spisał się już podczas kampanii za wyborczą reformą do parlamentu; a i teraz nie zakłada rąk. Dnia 30 czerwca odbyło się ludowe zgromadzenie pod gołem niebem w Sołotwinie. Byli tam górnicy z pobliskich kopalń i flisacy (kermanyczi), co spławiają drzewo po Bystrzycy. Przemawiali tow. Kupczak Jurko, Sawickyj, Kreindler, Jung i Jakób Jurczak. Dnia 7 lipca odbyło się ludowe zgromadzenie pod gołem niebem w Rosilnie. Dnia 13 lipca znowu w Bohorodczanach. Na wszystkich tych wiecach jednogłośnie uchwalono żądać zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania do sejmu, zabezpieczenia na wypadek chorób, niezdolności do pracy i starości dla pracującej ludności i jednorocznej służby wojskowej. Wiece te urządzali z ramienia powiatowej organizacyi ukraińskiej S. D. P. tow.: dr Nowakowski i dwaj Ochrymowicze.

Z innych partyi rusińskich także „Hromadskij Hołos“ wszczął agitacyę na rzecz 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu. Skoro ma być zachowanym system kuryalny, więc niechaj w każdej kuryi głosuje równa ilość wyborców. Galicya ma 7 milionów mieszkańców. A zatem, według organu p. Trylowskiego, 47 tysięcy szlachciców ma wybierać jednego (na 150) posła, 47 tysięcy mieszczan jednego, a 47 tysięcy chłopów także jednego posła. „Hromadskij Hołos“ pisze, że „teraz wszyscy pracujący ludzie tak po wsiach jak i po miastach, powinni znów iść do nowego boju, „do boju za riwne wyborcze prawo do sojmu“. Na to mają ci ludzie „bohato sposobiw“, a „najbilsze boluczyj udar dla wsich paniw“ to strejk, połączony, w razie potrzeby, z bojkotem. To najkorzystniejszy sposób borby i „pany“ bardzo rychło się poddadzą. By zaś ludzie mogli gdzie zarobić, mimo strejku, na to jest zarobkowa emigracya do Niemiec. Gdy panu zostanie raz, drugi, zboże na polu, wtenczas on nietylko popuści, „ale zrobyt, szczo choczete“. Domagajcie się powszechnego prawa głosowania do sejmu.

Czeska socyalna demokracya nie zasypia również gruszek w popiele! Naczelny organ czeskiej Partyi Socyalno-demokratycznej „Pravo Lidu“ donosi: Konferencya posłów socyalno-demokratycznych z Czech z prezydentem ministrów baronem Beckiem w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej pozostała bez rezultatu. Staraniem partyi będzie teraz zorganizować w Czechach **taką walkę,** któraby przekonała rząd, że lud nie da się zaspokoić jakąś kuryą powszechną. Powstanie burza, jakiej rząd się nie spodziewa. W tych dniach odbędzie się zebranie mężów zaufania czeskich i niemieckich socyalistów, która zamieni się w **wielką demonstracyę polityczną.** Jako ostatni środek w walce pozostaje nam **polityczny strejk generalny.**

Nowy dom robotniczy w Wiedniu.



W 16 okręgu Wiednia, Ottakring, odbyło się niedawno uroczyste otwarcie nowego domu robotniczego, zbudowanego przez partyę socyalno-demokratyczną. Jak ten dom z zewnątrz wygląda — przedstawia powyższy rysunek. Do wnętrza tej wspaniałej budowli prowadzą trzy główne i dwie boczne bramy, któremi wchodzi się do wstępnej hali, wyłożonej czerwonym i białym sztucznym kamieniem. Stąd po schodach wchodzimy do olbrzymiej *garderoby*, która ma 1734 wieszadeł i 300 miejsc na półkach. Głównymi schodami dostajemy się do sali, która wraz z olbrzymią galeryą *jest dziś największą salą w Wiedniu*. Jest to wspaniała żelazna konstrukcya, wpuszczona głęboko w ziemię i wznosząca się na 16 metrów wysoko ponad parter. Sala ma 36 metrów długości, a 25 metrów szerokości (900 metrów kwadr.) i może pomieścić 2000 ludzi. Na przedniej stronie umieszczona jest duża i wygodna scena, a w wysokości drugiego piętra otacza salę galerya na 2 i pół metra szeroka, niepodparta kolumnami, lecz trzymana niewidocznie przez żelazną konstrukcyę całej budowy. Na galeryi 400 osób może znaleść miejsce.

Zauważyć należy, że podczas całej budowy tego wspaniałego dzieła, *nie zdarzył się ani jeden nieszczęśliwy wypadek*.

Pod główną salą znajduje się druga wielka sala, która zapomocą przesuwalnych ścian, może być podzieloną na trzy sale mniejsze, prócz tego są jeszcze obok głównych sal boczne ubikacye, sala do posiedzeń itd. Szeroki korytarz prowadzi do ogromnej kuchni, która łączy się z restauracyą robotniczą i z kawiarnią robotniczą. Na tem jednak nie koniec: dom robotniczy ma jeszcze trzy piętra podziemne. Pierwsze ma cztery sale, które mogą się złączyć w jedną wielką salę i obejmują: lokal odczytowy, klubowy, gimnastyczny i kręgielnię. Na drugiem piętrze są piwnice na węgle i wino, oraz urządzenia do wentylacyi i opalania głównej sali. Na trzeciem piętrze, które znajduje się w głębi 10 metrów pod trotoarem, są kotły, piwnice na piwo, lodownia i zbiornik wodociągowy.

W nowym domu robotniczym może się odbyć zgromadzenie, obejmujące w jednym lokalu do 3000 ludzi, a równocześnie w bocznych ubikacyach 14 mniejszych zgromadzeń, odczytów itp. Ogółem może dom robotniczy równocześnie po-

mieścić 10.000 ludzi! Koszta domu robotniczego wraz z urządzeniem wynoszą około 1 milion 300 tysięcy koron.

Ponadto proletaryaccy budowniczowie w Ottakring zrobili próbę przyłączenia do wspaniałej budowy wielkiego domu robotniczego jeszcze pięciu domów mieszkalnych dla robotników, tak, że Ottakring mieć będzie teraz formalną kolonię robotniczą. W domach tych są trzy rodzaje mieszkań: 1) pokój i kuchnia, 2) pokój, gabinet i kuchnia, 3) dwa pokoje i kuchnia. Bez względu na wielkość mieszkania mają wszystkie łaźnię z gorącą i zimną wodą, pralnię, wychodek, w kuchni wodociąg zimny i gorący i aparat elektryczny do czyszczenia, zamiatania mieszkania i trzepania mebli i dywanów. Do każdego mieszkania należy centralne ogrzewanie. Mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, kosztuje — wraz z wszystkiemi wymienionemi wygodami, oraz oświetleniem gazowem i znajdującą się wszędzie kuchnią gazową, 35 koron miesięcznie. Jest to tak tanio, że długo przed ukończeniem budowy wszystkie mieszkania były już wynajęte. Przy mieszkaniach robotniczych znajduje się jeszcze jedno, zupełnie nowe urządzenie, a mianowicie miejsca do zabawy dla dzieci. Place do zabawy otoczone są gęstą siatką żelazną na półtora metra wysokości; siatka ponadto zaopatrzona jest kolcami, aby dzieci nie mogły się wspinać, a oprócz tego posadzono przy nich dzikie wino.

Wszystko to robi na nas wrażenie bajki z tysiąca i jednej nocy, tak dalekiem jest od naszego braku sal, od naszej nędzy mieszkaniowej, od naszej drożyzny. A jednak, cuda te stworzyła jedynie energia i solidarność naszych wiedeńskich towarzyszy. Czy to nie przykład godny naśladowania?!

Rada państwa.

Dnia 26 lipca nastąpiła przerwa w obradach Rady państwa. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w październiku. We wrześniu mają się bowiem zebrać sejmy krajowe — co, jak wiecie, bardzo nie w smak idzie naszym kochanym szlachcicom.

Rada państwa uchwaliła budżet do końca roku, tj. zatwierdziła dochody i wydatki całego państwa. W czasie obrad nad budżetem zabierał głos cały szereg posłów. Do najwybitniejszych jednakże przemówień należy trzygodzinna mowa posła tow. Szumaiera z Wiednia. Poseł Szumaier w tej znakomitej mowie wyświetlił stanowisko partyi socyalistycznej na wszystkie najważniejsze sprawy lud obchodzące, oraz odparł w dzielny sposób wszelkie napaści ze strony różnych klerykalnych kanalii, z jakiemi się przeciwko partyi ci czarnosecińscy posłowie zwracali.

Klub socyalistyczny postawił cały szereg najdonioślejszych wniosków w różnych sprawach. Na dowód zaś, jak nasi socyalistyczni posłowie potrafią bronić narodowych interesów ludu, przytaczamy wniosek posłów tow. Kunickiego i Regera ze Śląska, domagający się jak najspieszniejszego utworzenia w Cieszynie odrębnego państwowego seminaryum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym. W motywach tego wniosku jest powiedziane, że ludność polska na Śląsku, licząca z górą 240 tysięcy głów, ma na 146 szkół ludowych polskich (według stanu z roku 1903 4) tylko 6 (4·1%) szkół wyżej zorganizowanych, to jest cztero- lub pięcioklasowych, ale za to 140 (czyli 95·9%) niżej zorganizowanych, jedno-, dwu- lub trzyklasówek. Szkół niemieckich jest 230, a z tego jest tylko 167 (czyli 72·6%) niżej zorganizowanych a 63 (27·4%) wyżej zorganizowanych. Przy tem są 22 szkoły niemiecko-polskie, najgorszy to typ szkół utrakwistycznych. W szkołach utrakwistycznych już w trzeciej klasie nauka odbywa się prawie wyłącznie po niemiecku. Główną przyczyną tego szkodliwego dla oświaty i kultury ludu polskiego na Śląsku stanu rzeczy upatrują wnioskodawcy w braku odpowiednich sił nauczycielskich, należy więc dla zadośćuczynienia słusznym wymaganiom ludności polskiej nowe utworzyć seminaryum.

Po uchwaleniu wszelkich przedłożeń w sprawie okolic dotkniętych klęskami elementarnemi, zamknął prezydent posiedzenie, życząc posłom wesołych wakacyi.

Na jesień dopiero rozpocznie się na nowo walka ostra o prawa dla ludu, albowiem dużo, bardzo dużo jest w Izbie klerykalnych wrogów ludu, do których naturalnie w pierwszym rzędzie należy „Koło polskie“. Złamać tę czarną sotnię i zapewnić ludowi zwycięstwo będzie w jesieni zadaniem klubu socyalistycznego w Radzie państwa i organizacyj socyalistycznych w kraju.

Towarzyszów mężów zaufania
proszę o nadsyłanie jaknajczęściej dokładnych wiadomości o wszystkich rzeczach godnych dokładnego omówienia, celem wydrukowania tych w „Prawie Ludu“! — Towarzysze! nie zapominajcie, — że wybory sejmowe na karku!

Nie będzie spokoju w Galicyi, dopóki nie zostanie wprowadzonem do Sejmu powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania.

Strejki rolne.

Całe życie przykuty do taczki codziennej pracy, podnosi lud roboczy spracowaną głowę do góry, gdy usłyszy bratnie hasło, wzywające go do strejku, do walki o poprawę głodowych płac na roli — na pańskiem! A gdy się ten ruch zacznie, to już idzie jak ogień ze wsi do wsi, od strzechy do strzechy. I martwieją wtedy butne pany, dla których chłop siał ziarno — a oni, panicze, mieli plony zbierać. — I w tym głuchym buncie, jaki podnosi strejkujący chłop przeciwko wiekowej niewoli, gniotącej teraz chłopa z równą siłą, jak za pańszczyźnianych czasów (chociaż w innej formie), widzimy zadatek lepszej przyszłości dla całego gnębionego ludu, widzimy święty posiew pod naszą budowlę wolności uciemiężonego chłopa! — Więc jakkolwiek pańskie i na obszarniczym żołdzie stojące gazety wyją z wściekłości na „rozbestwionych chamów“ — niesiemy strejkującemu ludowi serdeczne życzenia zwycięstwa, bo wiemy przecież dobrze, że sprawa, za którą walczy lud — jest świętą!

Ruch strejkowy rozpoczął się już we Wschodniej Galicyi. W powiecie stanisławowskim, w miejscowościach Tyśmieniczany, Cucyłów, Kamienna, Wołosów, Horocholina, Pachówka i Paryszcze, wybuchł strejk rolny u dzierżawcy żyda Halperna. — W strejku bierze udział około 700 robotników rolnych, na czele którego stoi komitet z ośmiu strejkujących z siedzibą w Tyśmieniczanach.

Strejkujący otrzymywali dotychczas 11 snop, pół garnca kukurudzianki, żyta i fasoli oraz pół topki soli na miesiąc. Obecnie żądają 10 snop — po 2 garnce kukurudzianki, żyta i fasoli, oraz całą topkę soli.

Tego samego dnia, kiedy strejk wybuchł, porozsyłał Halpern agentów w okolicę dla werbowania łamistrejków i udało mu się pozyskać 20 ludzi — którzy przyjechawszy do Tyśmieniczan dowiedziawszy się, że na miejsce strejkujących przyjechali, wnet robotę porzucili.

Na wieść o strejku, wyjechał do Tyśmieniczan natychmiast ratować kresy przed „zbuntowanem kozactwem“ starosta stanisławowski Prokopczyc w asystencyi komisarza Janickiego, żandarmeryi i agentów i rozpoczął swoje urzędowanie zaraz od aresztowania akademika S..., którego żandarmi wzięli w swoją opiekę i popędzili pieszo ze wsi. Widząc to, strejkujący podążyli w liczbie kilkuset za aresztowanym, co poskutkowało. — Prokopczyc bowiem umyślnym posłańcem odwołał aresztowanie akademika S... i uwolnił go za wsią od asysty żandarmów.

W poniedziałek został komitet strejkujących wezwany przed oblicze p. starosty Prokopczyca do Stanisławowa „na śledztwo“ — jak gdyby strejk był zbrodnią, a strejkujący zbrodniarzami stanu.

(P. Prokopczycowi radzimy, by pozostawił strejkujących w spokoju — bo to nie Bośnia — gdzie swego czasu szubienice budował na zrewoltowanych chłopów. — Red.).

Wonne kwiaty z wyborczej niwy.

Jak Bujak został posłem?

W gminie Dąbie pod Krakowem, pozwolił sobie c. k. komisarz wyborczy pod osłoną wojska, żandarmeryi i policyi z Krakowa na następujące nadużycie przy obliczaniu głosów. Po wysypaniu kartek z urny, rozłożono je na kupki. Przy obliczaniu głosów Klemensiewicza wedle wskazówek c. k. komisarza — co drugi niemal głos odrzucano, jako nieważny. A kiedy ilość unieważnionych głosów zaczęła przewyższać ilość ważnych, nie mógł tego dłużej ścierpieć jeden z członków komisyi, radny gminny, człowiek nie mający nic wspólnego z socyalistami i tylko z poczucia czystej sprawiedliwości ośmielił się spokojnie zaprotestować przeciw temu bezprawiu. Wziąwszy do ręki unieważnione głosy i widząc, że każda litera z osobna i w całości była bez skazy i zarzutu, zapytał o powody unieważnienia. Członkowie komisyi zamilkli, a na ratunek pospieszył c. k. komisarz wyborczy. Palnął mówkę na temat bezbożności socyalistów, trzech żon i t. d., chcąc tem przekonać członków komisyi, że wobec „takich“ nie trzeba mieć skrupułów. Mówił to podniesionym głosem, zdenerwowany i w ciągu tego **wydobył rewolwer.** Na to odrzekł spokojnie ten sam członek komisyi: „Panie komisarzu, wystąpiłem tylko w obronie sprawiedliwo-

ści i dlatego nawet rewolweru się nie lękam“. Komisarz zmitygował się, mówka i efekt rewolwerowy spełzły na niczem. Rozpatrzono jeszcze raz odrzucone głosy i w końcu tylko 4 unieważniono, a 168 głosów na Klemensiewicza ważnych, wciągnięto do protokołu. Jednak c. k. komisarz uratował sytuacyę w i n n y sposób. Położył rękę na małej kupce głosów Bujaka, nie pozwolił się jej nikomu dotknąć i bez policzenia podał do protokołu 110 głosów. Pomimo trzykrotnego upomnienia tego samego członka komisyi, aby wprzód głosy Bujaka policzyć, głosów c. k. komisarz nie pozwolił policzyć, a upomnienia zignorował milczeniem. Członkowie komisyi protokół podpisali, w tem naiwnem mniemaniu, iż przez to stwierdzają tylko swoją obecność przy akcie urzędowym.

Wszystko to stwierdzić mogą w sądzie pod przysięgą byli członkowie komisyi wyborczej w Dąbiu. Nazwisk ich nie podajemy, gdyż wszyscy są wymienieni w protokole, jeśli jednak będzie potrzeba, to je damy. Do dziś dnia w gminie nie może się nikt doliczyć tych 110 wyborców Bujaka. Przy pierwszem i drugiem głosowaniu przy największych wysiłkach ze strony hyen narodowego kandydata liczba głosów jego dochodziła do 47, potem 46.

Cóż panie Bujaku, sędzio „opiekuńczy“? Jak te złodziejstwa i gwałty pasują z pańskiem sędziowskiem sumieniem?

W jaki sposób uzyskał Dr Kolischer członek „Koła polskiego“, większość 4 głosów!

Poseł dr K o l i s c h e r wybrany został większością 4 głosów. Większość tę w ten sposób sfabrykowano, że unieważniono 232 głosy; około 30 głosów z powodu, że na kartkach głosowania nie był podany numer okręgu wyborczego, chociaż to jest winą władzy politycznej, która te kartki doręczyła, a nie wyborcy; około 200 głosów unieważniono z następującego powodu: Partya rządowa otrzymała od władzy kartki głosowania, ile tylko zażądała, zaś opozycyjne stronnictwa nie otrzymywały kartek. Wielu wyborcom doręczono kartki wypełnione już nazwiskiem Kolischera, a reszta kartki była całkiem zamazana.

Ci, którzy nie chcieli głosować na Kolischera, radzili sobie w dwojaki sposób: wywabiali nazwisko Kolischera na drodze chemicznej i wypisywali nazwisko swego kandydata, albo przekreślali nazwisko Kolischera czarną farbą i wypisywali białą farbą nazwisko swego kandydata. Komisya unieważniła te kartki, ponieważ — jak motywowała — nazwisko musi być wypisane a nie namalowane.

W dniu wyboru ciągnięto ulicami Kołomyi na sznurze dobrze wypchany siennik, a rozradowany tłum wołał: To jest siennik Kolischera, kandydata wszechpolaków! Siennik ten, pod którym rozumiano wypchany banknotami Kolischera worek, stał się hasłem wyborczem. Walczono za siennikiem albo przeciw siennikowi. Wypłatę drugiej połowy zawartości siennika miano po wyborze wstrzymać, ponieważ stało się niepewnem, czy parlament uzna wybór ten za ważny. W Kołomyi opowiadają, że wypłata obiecanej hyenom wyborczym sumy dlatego nie nastąpiła, ponieważ jest o n a w W i e d n i u p o t r z e b n ą. Mandat bowiem Kolischera ma być unieważniony — więc trzeba smarować!

W ten sposób „wybrano“ oszustów z Koła polskiego!

Ze świata.

Barbarzyński sposób tracenia skazańców. W Stanach Zjednoczonych nie wieszają ani nie ścinają ludzi skazanych na śmierć, lecz zabijają ich — elektrycznie. Otóż z Nowego Jorku donoszą o strasznej scenie, jaka odegrała się podczas egzekucyi mordercy, Henryka White'a, w więzieniu w Columbus. White'a przytwierdzono do elektrycznego krzesła i puszczono prąd 1150 wolt. Pierwsze uderzenie nie zabiło White'a, a lekarze stwierdzili, że serce bije jeszcze regularnie, drugie uderzenie pozostało również bez skutku. Postanowiono następnie użyć prądu trzykrotnie wzmocnionego. Gdy puszczono ten prąd, w z b i ł y s i ę j a s n e p ł o m i e n i e z d r g a j ą c e g o c i a ł a mordercy i zapach spalonego mięsa napełnił pokój egzekucyjny. Po kilku sekundach przerwano prąd. Śmierć nie nastąpiła skutkiem uderzenia elektrycznego, lecz skutkiem spalenia!

Zwycięstwo ruchu politycznego kobiet w Angiii. Izba lordów uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę, nadającą kobietom, mającym prawo wyborcze przy wyborach do rad gminnych, zdolność piastowania godności członków rad gminnych i hrabskich.

Ładny sojusz! Polscy właściciele dóbr w guberniach kijowskiej i podolskiej zawarli sojusz z rosyjskimi właścicielami dóbr w sprawie wyborów do Dumy.

Zemsta ludu. W Warszawie w r. 1906 zginęło 20 żołnierzy, 7 żandarmów i 53 policyantów, zranionych zaś było 42 żołnierzy, 12 żandarmów i 42 policyantów, ogółem 83 zabitych i 96 rannych. Za oba lata rewolucyjne 1905 i 1906 zginęło 79 funkcyonaryuszów władzy, odniosło rany 864, padło bomb i t. p. 129. — Ile ofiar było ze strony mieszkańców, statystyka nie podaje.

Kobieta wójtem. Są na Węgrzech teraz takie gminy, gdzie skutkiem emigracyi nie znajdzie ani jednego dorosłego mężczyzny. Naprzykład ze wsi Krasojewa wyemigrowali mężowie i ojcowie, a pozostałe kobiety musiały wraz z dziećmi uprawiać rolę, a nawet żąć zboże i zabierać się do młocki. Ostatecznie kobieciny pogodziły się ze swym losem i wszystko szło dosyć składnie, ale niestety, jedyny mężczyzna, jaki we wsi pozostał, wójt, poczuł naraz również chętkę do emigracyi i nie namyślając się wiele, pojechał do Ameryki, zostawiwszy niewiasty bez żadnej opieki. Te nie frasowały się jednak długo i wybrały sołtysem młodą i energiczną mężatkę; powołały również na przysięgłych i na zastępcę wójta najzdolniejsze z pomiędzy siebie.

Kronika polityczna.

Skutek interpelacyi socyalnych demokratów. Na interpelacyę posła tow. Resla z powodu samobójstwa dragona Karola Samenta, oświadczył minister, że wachmistrz i zugsführer, którzy katowali żołnierza, zostali skazani na cztery miesiące zaostrzonego więzienia, zaś kapral i kilku żołnierzy ukaranych zostało dyscyplinarnie!

O krwawe zajścia w Horucku oskarżyła prokuratorya 66 włościan, między nimi 14 kobiet, jako winnych publicznego gwałtu skutkiem stawiania oporu władzy i zbiegowiska. Do rozprawy, która się odbędzie w Stryju, powołanych będzie 38 świadków. Akt oskarżenia, o 34 stronach pisma, już doręczono obwinionym. — Nadmienić należy przy sposobności, że wśród sfer moskalofilskich zebrano dotychczas 4 tysiące 984 koron 54 hal. na rzecz włościan, którzy ponieśli jakiekolwiek straty przy tych pożałowania godnych zajściach — dalsze składki wciąż jeszcze płyną. Część chłopów zastrzelono, część zamknie się w kozie i — wiwat sprawiedliwość!

Jak Abrahamowicza kochają!... Z Nowego Sącza donoszą nam: Komicznej przygody ofiarą padł w niedzielę na dworcu kolejowym p. K., urzędnik wydziału krajowego ze Lwowa. Bawił on tu w sprawie regulacyi Dunajca. Ponieważ goli zupełnie brodę i wąsy, przeto wzięto go za Abrahamowicza — i urządzono mu kocią muzykę aż do wagonu. P. K. uśmiechnięty przyjął ten objaw... sympatyi tutejszej ludności dla regimentarza Koła polskiego!

Polityczne kazanie. Przed kilku dniami odbyła się w kościele św. Krzyża w Krakowie zakupiona przez gospodarzy z Białego Prądnika msza na intencyę pomyślnych zbiorów. Po mszy ks. Mikulski miał kazanie do zgromadzonych rolników na temat... bezbożności socyalistów! „Socyaliści kpią sobie z przykazań boskich i z nauk Chrystusa“ — tak mówił polityk w sutannie. — „Trzeba być ślepym, by na nich głosować i wysyłać ich do parlamentu. Socyaliści są bez wiary i Boga. Nie wysyłać ich ani do parlamentu, ani do sejmu!“ Zapytujemy ks. Mikulskiego, czy po to gospodarze zakupili mszę i przyszli do kościoła, by słuchać brudnych wymyślań na socyalistów? Wyzyskując kościół dla celów niskiej polityki antyludowej, księża sami podkopują wiarę, bo lud pracujący nie może mieć szacunku dla „słowa bożego“, które stało się narzędziem obrony wyzysku i dla „sług bożych“, którzy służą w istocie złotemu cielcowi w osobie szlachty i wyzyskiwaczy.

Zaopatrzenie rodzin rezerwistów. Niedawno zdarzył się w Korneuburgu wypadek, iż pewien rezerwista, powołany do ćwiczeń wojskowych, zgłosił się do koszar z żoną i czworgiem dzieci i zażądał, aby im dano utrzymanie w czasie, gdy głowa rodziny odbywać będzie ćwiczenia. Dzienniki wiedeńskie omawiając to zdarzenie, przypominają projekt uczczenia przyszłorocznego jubileuszu cesarskiego także przez utworzenie fundacyi dla wspierania rodzin niezamożnych rezerwistów, powołanych pod broń. Zwłaszcza czasopisma wojskowe gorąco popierają ten projekt i piszą przy tej sposobności, że wypadki, iż rezerwista przybywa do ćwiczeń w towarzystwie jednego lub nawet dwojga dzieci, zdarzają się bardzo często. Małych towarzyszy rezerwistów tulą koło siebie żołnierze i wcale nawet nie zawiadamiają komendanta oddziału o tem, jakich gości mają. Malcy tacy są nawet dla żołnierzy bardzo pożądani, bo oczyszczą im czasem karabiny, bagnety i guziki i spełniają chętnie wszelkiego rodzaju posługi. Gdy oddział wyruszy na manewry, dzieci idą razem z nim, co zresztą nikogo nie dziwi, bo wszyscy przyzwyczajeni są już do tego, iż gromada dzieci towarzyszy każdemu pochodowi wojskowemu. W wielu wypadkach trudnią się dzieci biednych rezerwistów sprzedażą papierosów i wódki i zarobią ojcu pewną sumkę. W Libercu istnieje stowarzyszenie dla wspierania rodzin rezerwistów tamtejszego okręgu uzupełniającego, jest to jednak jedyne tego rodzaju stowarzyszenie w całem państwie.

Strejki rolne. Nadchodzący sezon żniw wnosi znowu żywszy ruch w stosunki rolne we wsiach wschodnio-galicyjskich. Pierwsza zapowiedź strejków już się ukazała. Była nią krótkotrwała ruchawka strejkowa w Bolestraszycach, wsi oddalonej od Przemyśla o 11 kilometrów. Zastrejkowali robotnicy, pracujący we dworze u dzierżawcy niejakiego Sprunga. Płace u niego były rzeczywiście niskie, bo wynosiły zaledwie 1 koronę dziennie, stopniowo podwyższał je Sprung na 1 koronę 20 hal., a teraz po strejku na 1 kor

40 hal. To załagodziło chwilowo wrzenie u niego. Natomiast we wszystkich wsiach okolicznych, myśl strejków nurtuje powszechnie. Wieści o grożących strejkach, głuche jeszcze, ale coraz częstsze, pojawiają się uporczywie, a i w rozmowach z włościanami groźbę strejku wyczuć można. Bardzo to nie w smak panom szlachcicom — ale trudno: kto mieczem wojuje, od miecza też ginie! Nie wyzyskujcie — nie będziecie mieli strejków!

Wyrzutek organizacyi kopalnianym lizuniem! — Na kopalni Artur w Sierszy pracuje Jakób Nojas, którego za pijaństwo i inne sztuczki wyrzucono z kopalni. Taki wyrzutek to w sam raz smaczny kąsek dla kopalnianych drapichrustów. Został więc Nojas lokajem kancelaryjnym i w krótkim czasie wydał zarządowi listę członków grupy. — Trzeba być zupełnie spodloną duszą, aby w ten sposób postępować. — A zarząd niech nie igra z ogniem! Nie takim dawało się rady!

Zdrajcą górników wielickich jest niejaki Franciszek Strzelecki. Spodlona ta pijaczyna za pieniądze wyborcze rozbijał się po szynkach i głosujących dla Korytowskiego kaptował. Teraz wydał zarządowi nazwiska członków „Unii“. — Rzeczywiście żal pomyśleć, że święta ziemia takiego zdrajcę nosi! Gratulujemy panu Müllerowi kolegi i — powiernika!

Strejk policyantów wybuchł w Nowym Sączu i trwał 5 dni. Z policyantami złączyli się miejscy strażacy ogniowi, stajenni i zamiatacze ulic. Wszyscy oni żądali podwyższenia płacy, organizacyi służby i zaopatrzenia na starość. Ponieważ atoli burmistrz żądaniu ich odmówił — przeto zastrejkowali. W czasie strejku czwartego dnia przyszło do poważnych zaburzeń, albowiem ludność zgromadziła się przed ratuszem, manifestując na korzyść strejkujących. Ponieważ żandarmerya pełniła służbę policyantów, przeto do utrzymania porządku zawezwano wojsko, które też rozpędziło manifestantów, przyczem dwóch ludzi zostało lekko rannych pchnięciem bagnetu! Dzięki solidarności i poparciu partyi socyalno-demokratycznej policyanci zwyciężyli! Może teraz nie będą rozbijać strejkujących robotników!

Ilu posłów socyalistycznych zasiada w parlamentach różnych krajów? W Niemczech zasiada w parlamencie 43 posłów socyalistycznych, w Austryi 87, w Belgii 30, w Danii 34 w Izbie niższej, a 4 w wyższej, w Finlandyi 80, we Francyi 52, w angielskiej Izbie gmin 31, w Holandyi 7, we Włoszech 24, w Norwegii 10, w Szwecyi 14. W państwach trzeciorzędnych zasiadają: w serbskiej skupsztynie 1 socyalista, w szwajcarskiej Radzie związkowej 2, w Argentynie 1, a w parlamencie Kolumbii angielskiej 4. W drugiej Dumie rosyjskiej zasiadało 83 socyalistów, rozdzielonych na 3 frakcye.

Posłowie ci reprezentują przeszło 8 milionów wyborców i prawie tyluż zorganizowanych robotników. Potęga to olbrzymia! A pisma pańskie się cieszą, że socyaliści zanikają i tracą zaufanie u ludów! Niech się cieszą!

Badeni zabezpiecza się przed piątą kuryą. Na ostatniej sesyi sejmowej uchwalono na wniosek hr. Pinińskiego wezwanie do Wydziału krajowego o wypracowanie projektu jednolitego i odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych. W załatwieniu tej uchwały marszałek krajowy hr. Badeni zarządził przygotowanie nowego regulaminu, który jeszcze w bieżącym miesiącu przyjdzie pod obrady Wydziału krajowego. Zobaczymy wkrótce, jaki to dziwoląg badeniowski ujrzy światło dzienne. Nie ulega wątpliwości, że jest to zamach przeciwko przedstawicielom ludu, którym się z góry chce głos odebrać! Niech spróbują!

Sprawa „małżeństw węgierskich“. Trybunał najwyższy wydał tymi dniami doniosły wyrok w sprawie tak zw. „małżeństw węgierskich“. Chodziło mianowicie o to, że pewne katolickie małżeństwo, mające obywatelstwo austryackie, otrzymało rozwód, a następnie żona uzyskała obywatelstwo węgierskie, celem zawarcia drugiego małżeństwa za życia pierwszego męża i wyszła ponownie za mąż za obywatela węgierskiego. Sprawa ta przy sposobności procesu, ubocznie tylko z rozwodem związanego, była rozpatrywana przez najwyższy trybunał austryacki, który uznał powtórne małżeństwo rozwiedzionej żony za ważne chociaż dotychczas trzymał się w swoich wyrokach odmiennego zapatrywania.

Będą więcej ludzi asenterować do wojska! Austryacki minister wojny hr. Schönaich ubolewał mocno nad niesprawnością armii austryackiej, a zwłaszcza nad tem, że nowe działa szybkostrzelne (kosztujące 400 milionów koron) nie mają wyćwiczonej usługi, a bez niej naturalnie nie przedstawiają dla wroga zbyt groźnego niebezpieczeństwa. Zastąpienie zaś brakujących ludzi przez przeniesienie żołnierzy z innych działów uważa p. minister za niemożliwe. Zwiększenie kontyngentu rekruta zależy jednak od całego szeregu kwestyj politycznych, których nie ma w swym ręku zarząd wojskowy (całe szczęście! — R.) i z tego powodu musiałby się chwycić wyjątkowych zarządzeń. O co mu chodziło, nie powiedział jednak. — Ale sobie poradzono! Ponieważ parlament nie zgodziłby się tak łatwo, dzięki socyalistom, na powiększenie ilości rekrutów, więc wojskowość — odebrała służących, tak zw. forysiców, różnym lejtnantom i oberleitnantom, co dało razem 7000 ludzi do szeregów! — Pokazuje się, że na wszystko jest sposób.

Listy z kraju.

Jak wybierano stańczykowskich posłów.

Zrencin, dnia 21 lipca 1907 r. — Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie w gazecie tych paru słów i o naszej gminie, bo każdy coś napisze do gazet o swojej wsi, a o nas nic nie piszą, tak jakby u nas i księża byli dobrzy i o wyborach nic złego powiedziećby nie można. Otóż nasz ksiądz katecheta Nobiski bardzo gorliwie agitował przy pierwszym, drugim i trzecim wyborze za kandydatem rządowym i tem jako sługa boży tylko sobie narobił wstydu i śmiechu. A co się błota namiesił, chodząc za tą agitacyą, co wniosków się nastawiał, aby nie dopuścić do głosowania tych, co rentę pobierają! Ale mu się nie udało, bośmy protestowali, i przecież ustawa mówi, że tylko ci nie mają prawa głosowania, co pobierają wsparcie z funduszów rządowych. Jeden jest taki chudobny w naszej gminie, co przy pierwszym wyborze głosował, bo sprzedał swój głos — ale przy drugim wyborze głosu nie sprzedał, bośmy go przypilnowali, to go nie dopuścili do głosowania, mówiąc, że żebrał, choć to nieprawda, bo nikt go żebrzącym nie widział.

Tak to naganiacze stańczykowscy starali się o każdy głos dla oszukańczego Koła polskiego!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę W. K.

Kilka słów na rozum do wyborców z 40 okręgu!

Jęzur, dnia 27 lipca 1907 r. Szanowni Bracia wyborcy okręgu czterdziestego w Galicyi! Najprzód zasyłam wam wszystkim, naturalnie tym, którzyście oddali głosy na kandydata socyalistycznego, serdeczne pozdrowienie! A dlaczego Was tak wyróżniam? Oto z powodu tego, że przyglądając się różnym stronnictwom politycznym, czytając książki i gazety innych partyj, schodząc się często gęsto ze zwolennikami narodowo-demokratycznymi, ze stojałowczykami, z ludowcami i t. d. — przekonałem się dowodnie, że niema teraz na świecie dla nas, klasy robotniczej i chłopskiej, jak tylko partya socyalno-demokratyczna! Ta partya jest pod wszelkimi względami postępowa, i program tej tylko partyi jest rzeczywiście najlepiej obmyślany, to znaczy, że wszystkie żądania, jakie stawia ta partya, są bardzo dobre i słuszne. A pisząc tę parę słów, piszę nietylko już do naszych czytelników i towarzyszy zorganizowanych, ale piszę do wszystkich współbraci: i do takich ojców, jakimi się okazali ci w Bierzanowie, powiecie wielickim, gdzie pozwolili swoim dzieciom kamienować tow. Morawieckiego, gdy zaszedł głosić po raz pierwszy dobrą nowinę; piszę do takich ciemnych, obałamuconych biedaków, jakimi się okazali w Postolicach i w Ochocinie powiecie wielickim, gdzie w dzień drugich wyborów napadli na mnie na publicznej drodze i zbili mnie niewinnego niemiłosiernie, uznając mnie za agitatora socyalistycznego; piszę również do takich wójtów, jakim się okazał wójt w Piaskach Wielkich powiecie podgórskim, który za marny grosz czy za lichą szklankę piwa zaprzedał całą wieś w ręce stańczykowskie; piszę dalej do takich ludzi, jakim się okazał Michał Brożek ze Zbydniowic powiatu podgórskiego, gdzie za furę ziemniaków, jak słyszałem, agitował za Bujakiem; i piszę do wszystkich hyen, nie wyliczając ich już po nazwisku — bobym musiał cały arkusz papieru zapisać nazwiskami tych nierozsądnych ludzi, którzy teraz przy tych ostatnich wyborach stali się judaszami, zaprzedawszy siebie i swoich współbraci i dzieci swoje w ręce stańczyków. Więc piszę także i do was, którzy z pobożności, bojąc się, żeby wam socyalista nie odebrał baby lub gruntu, czy też żebyście nie musieli mieć siedm żon, jak to wam nagadali, i wyście to uznawali za prawdę — głosowaliście na Bujaka lub na Wójcika! Teraz czekajcie, co wam pomogą ci posłowie dwaj, z których jeden jest bogatym chłopem, a drugi panem sędzią i biedny obchodzi ich tyle co psa piąta noga! Tam w parlamencie powinni być ludzie tacy, jakimi są socyaliści, i jakim jest tow. Zygmunt Klemensiewicz, który zna wszelkie dolegliwości biednych ludzi i uznaje dzisiejsze przywileje szlachty i dzisiejszy ustrój za zły i szkodliwy dla ludu. Dziś jest nas biedaków 3 części na świecie, a czwarta część tylko, tj. bogaci, żyją z nas i z pracy naszej, to też my proletaryusze powinniśmy brać przykład także z innych prowincyj krajowych, powinniśmy postępować lepiej w oświacie, powinniśmy czytać pisma socyalistyczne i powinniśmy się zastanawiać co czytamy, aby wiedzieć co drugiemu powiedzieć. A nie mamy czytać szmat takich, jakiemi są „Nowiny“ i „Głos Narodu“, albo jak teraz została „Nowa Reforma“; wszystkie te pisma służą tylko dla mydlenia oczu w polityce, bo panowie stańczyki potrafią sobie kupić każde inne pismo, prócz socyalistycznych, i przepłacą redaktorów, aby nie drukowali sprawiedliwości na panów, ale aby zachwalali rządy pańskie. — A ty chłopie wierz w to, jeśliś głupi, bo to, co każe ksiądz czytać, to jest dobre dla ciebie, bo nigdy oczów nie otworzysz i nigdy nie będziesz wiedział, co złe a co dobre. Wszystkim czytelnikom serdeczne pozdrowienie.

Franciszek Świerk, cieśla.

Jak wyzyskują czarni przyjaciele biednego robotnika?

Bory, dnia 20 lipca 1907 r. — Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“ i wy Towarzysze górnicy! Często piszemy i stawiamy tych panów urzędników z kopalni (Doms-Grube), pod pręgierz publiczny. Oto też panowie ci: Ölwaj-Farnik i Kos, pienią się od złości, że ich górnicy podają do gazet „Prawa Ludu“ i „Górnika“, lecz my górnicy odpowiadamy tak, że nie przestaniemy was opisywać do gazet, dopóki wy panowie nie przestaniecie obdzierać górników z ich zapracowanego grosza; a rzec można, okradacie górników.

Na dowód tego podaję co następuje: Michał Suchodolski (wozak) pracował w miesiącu czerwcu b. r., to jest od 16 do 29 czerwca; w tych dniach razem zrobił 5 szycht, za które zarobił 11 koron 13 halerzy; dostał karę w tych dniach na 5 koron, a wypłacono mu tylko **4 korony**! i za to ma żyć człowiek 14 dni! Jestże to słusznie ze strony tych wspomnianych panów, aby tak robotników obdzierali? Górnicy! gdzie macie delegatów korporacyi górniczej, aby w tę sprawę wglądnęli? może c. k. urząd górniczy okręgowy w Krakowie nie wie o tem, jak nas obdzierają w kopalni Bory, to też my górnicy żądamy tego, że gdy karę się nakłada na górnika, to najprzód musi na nią zasłużyć, a nie tak bez niczego obsypywać robotników karami po 5 koron. I nawet my jesteśmy ciekawi, gdzie te kary idą, które się sypią jak z rogu obfitości; do kasy chorych — z pewnością nie, choć tak dyrektor tłomaczy górnikom, bo zapewne nie byłoby w kasie chorych 5906 koron długu.

Musimy wspomnieć jeszcze o jednem. W kopalni górnicy dostają olej do świecenia; ten olej ma być rzepakowy czysty, aby górnikowi się pod nos nie kopciło, lecz naprawdę jest inaczej; kopalnia sprowadza olej taki, który kopci i kosztuje 1 kilogram 70 halerzy. Jestto tak zw. olej mineralny — który bardzo szkodzi górnikom na piersi, gdyż przy robocie musi mieć lampę blisko siebie, i musi wszystek dym z lampy zjadać; nic też dziwnego, że jest dużo chorych.

Oto widzicie górnicy, jak to panowie urzędnicy starają się o was i dbają o wasze zdrowie; dość, że nie macie powietrza w kopalni, i mały dyng (kontrakt), to wam jeszcze i olej sprowadzają taki, który wam na piersi szkodzi.

Ten co na to patrzy.

Nie pamięta wół, jak cielęciem był.

Ostrężnica 27 lipca 1907 r. — Szanowna Redakcyo! Mamy tu w naszej wsi szewczynę Onufrego Kościelniaka, który jest także pisarzem gminnym i oglądaczem bydła. Gdy tegoż gmina zrobiła pisarzem i oglądaczem, to na razie był bardzo dobry człowiek, nieraz przyszedł do domu zobaczyć świnię lub cielę będące na sprzedaż. Lecz po krótkim czasie tenże Kościelniak tak zmądrzał, że sobie kazał płacić siągowe, gdy kto chciał, żeby świnię lub cielę zobaczył.

Nieraz więc jaka stara, chorowita kobieta, nie mając nikogo, ktoby ją zastąpił, musi się szarpać z cielęciem do Kościelniaka w sobotę, bo Kościelniak w poniedziałek, gdy się wiezie cielęta i świnie na targ do Krzeszowic, naumyślnie z domu ucieka. Dnia 18 maja zaszła jedna kobieta do niego, mówiąc, że sprzedała cielę swej siostrze, ażeby je przepisał w księdze. Ten jej odrzekł: „Idźcie sobie do Kurowskiego“. Kobieta mówi: To pójdę do wójta. Możecie iść i do wójta, wójt wam tak samo powie, jak ja. Ten pisarz chciał tem ukarać ową kobietę, że jej mąż nie chciał od niego kartki wypisanej na Stohandla. Niech sobie tylko tyle nie pozwala, aby się miarka nie przebrała, a wtenczas ów szewczyna musiałby się chwycić kopyta, które teraz u niego w kącie leży. Niech sobie Kościelniak pamięta o tem, że nie Kurowski bierze z gminy pieniądze za pisanie, aby zuchwale do niego ludzi odsyłał, tylko bierze Kościelniak. Niech także sobie zapamięta dobrze i to, że nie nos dla tabakiery jest, ale tabakiera dla nosa. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i proszę o wydrukowanie tych paru słów w naszej gazetce.

Uniowiec.

O poznawaniu i rozróżnianiu fałszywych od prawdziwych obrońców i przyjaciół ludu.

Bestwina, 20 lipca 1907 r. — Szanowni Towarzysze! Posłuchajcie co Wam powiem: Fałszywi przyjaciele ludu zawsze się trzymają tej zasady, aby być w łaskach szlachty, a zarazem także być w łaskach ludu i uchodzić za przyjaciół i obrońców ludu. W taki zdradziecki i podstępny sposób ukrywają się zawsze tajni wrogowie ludu, a w rzeczywistości ukrywający się obrońcy szlachty. Wiedzą oni o tem bardzo dobrze, że lud często ocenia i poznaje ludzi z pozorów (mówienia i pisania), ale nie z owoców czyli uczynków i postępków (z głosowania).

Tacy tajni wrogowie czyli fałszywi przyjaciele i obrońcy ludu, których należałoby właściwie nazwać gębowymi i papierowymi przyjaciółmi i obrońcami ludu, w mowie swej i na papierze (czyli w gazetkach) bronią niby to ludu, ale w uczynkach swych (głosowaniach) bronią szlachty. Takich gębowych i papierowych przyjaciół znajduje się bardzo dużo pomiędzy posłami, których lud powinien poznawać zawsze po głosowaniu w parlamencie, a nie po tem, co oni na zgromadzeniach mówią lub w swoich gazetkach piszą. Ptaka po-

znajemy po piórach, człowieka po owocach czyli uczynkach, a posła po głosowaniu. To też lud, jeżeli naprawdę chce umieć poznać i rozróżnić swoich fałszywych posłów-obrońców od prawdziwych posłów-obrońców, to powinien zawsze z jak największą uwagą na to patrzeć i pilnie śledzić, jak też to oni głosują w Radzie państwa i w sejmie krajowym. Dopiero wtedy po głosowaniu pozna każdy tych ukrytych swoich wrogów, którzy uchodzą za obrońców ludu.

Kiedyindziej tych ptaszków lud nie pozna, ale po głosowaniu, to już każdy ich pozna, bo wtedy nie potrafią się już dłużej ukryć i zamaskować. Tylko ta jedna chwila, tj. głosowanie, daje nam sposobność do rozróżniania i poznawania prawdziwych od fałszywych posłów-obrońców, bo fałszywi posłowie-obrońcy, to są dwuramienni ludzie, którzy na dwóch stołkach siedzą, na dwóch koniach jeżdżą i dwom panom służą. Nie można dwom panom służyć: ludowi i szlachcie! Czytajcie tylko uważnie, co piszą w „Prawie Ludu“ o pracy posłów w parlamencie, a wnet poznacie, kto są prawdziwi obrońcy i posłowie ludowi: tylko socyaliści! Tych też zawsze wybierajcie na swych posłów!

Czerwony chłop z Bestwiny.

Ks. Prokopek — przyjaciel młodzieży.

Biesiadki, powiat Brzesko. Szanowna Redakcyo! Jeżeli się niekiedy słyszy, jak niejeden ksiądz rozwodzi się z ambony o miłości bliźnich, nawet nieprzyjaciół, to możnaby przypuszczać, że taki dobrodziej największego nawet wroga przycisnąłby do serca. Są to jednak wyrazy faryzeuszów, którzy w ustach mają słodziutkie słowa, pokrywające fałsz i obłudę, jaką przesiąkli. Typowym przykładem takiego kaznodziei jest proboszcz biesiadecki, Józef Prokopek, zawołany „polityk“, mowca (?!) znakomity, który najlepszy dał dowód miłości chrześcijańskiej, pisząc do Tarnowa do katechety gimnazyalnego list, treści następującej:

† Czcigodny Księże Profesorze Dobrodzieju!

Źle jest na świecie, kiedy dzieci chcą rządzić ojcem, owca pasterzem, kiedy smarkacze chcą reformować społeczeństwo! Jak moje, tak i Wasze Dobrodzieju pasterzowanie w obecnych czasach jest bardzo trudne. Krnąbrność, zuchwałość, pycha, głupota i zepsucie serca, podały sobie dłonie, aby siać nienawiść i zatruwać niewinne serca jadem niewiary. Socyaliści i ich parobki ludowcy, pełni obłudy i nienawiści do kościoła, szkodzą duchowieństwu na każdym kroku. Aby dopiąć swego celu, wzięli sobie ludowcy na pomoc biedną młodzież — studentów, którzy porwani szałem przewrotowców w swej głupocie, a raczej ze złości paraliżują pracę duchowieństwa — proboszczów. Mam ja takiego ptaszka, który wziąwszy informacye od Daszyńskiego czy Stapińskiego, wiele złego zasiał w mej parafii, starając się podkopać zaufanie ludu do mnie. Ten wysłannik — parobek ludowców nazywa się Jan Gagatek, uczeń ósmej klasy z pierwszego gimnazyum, którego ks. Jan Dulian zna bardzo dobrze. Ten to w niższych klasach powolny Gagatek, któremu wyświadczyłem wiele dobrego, rozpowszechnił w mej parafii „Przyjaciela Ludu“, „Dwie dusze“ Bojki rozdawał dzieciom szkolnym i starszym ludziom, apostołował po parafii, tłómacząc taksę józefińską, księży mianując zdrajcami ludu, chcącymi przywrócić pańszczyznę i powtarzał znane frazesy z „Przyjaciela Ludu“. Zabierał głos na poufnych zgromadzeniach w Gnojniku i Uszwi w ręku z „Przyjacielem Ludu“ lub „Latarnią“ lub „Katechizmem czerwonym“. Treści przemówień nie znam, ale musiały być złe, kiedy chłopi się gorszyli. Czyż dzisiaj są inne ustawy szkolne? Czy wolno studentom rozdawać zaproszenia na takie małe wiece i agitować na rzecz nieprzyjaciół sprawy narodowej? On to Gagatek-socyalik umieszczał prawdopodobnie w „Przyjacielu Ludu“ artykuły oszczercze na mnie, podszywając się pod cudze nazwisko Stanisława Sachy, z którym utrzymuje ustawiczną korespondencyę. Tego ptaszka nie widziałem podczas wakacyj ani raz w kościele na nabożeństwie w niedzielę i święta. Aby mi dokuczyć, chodził po nocy z innymi studentami i wył jak pies „Czerwony sztandar“ i inne rewolucyjne śpiewki. Dziś swemu proboszczowi nie ukłoni się Gagatek, udając, że mię nie widzi, albo uciekając przez ziemniaki poza domy, aby się ze mną nie spotkać. Proszę przeto zająć się owym zepsutym młodzieńcem **a wielkim faryzeuszem,** aby nadal nie paraliżował mej pracy w parafii. Jeżeli Wasza miłość uważa za stosowne, raczy zużytkować ten mój list na konferencyi. Ja mam zamiar napisać list urzędownie do Dyrekcyi gimnazyum albo do Konsystorza Biskupiego albo do Rady szkolnej krajowej. Proszę przeto o informacyę w tej sprawie, która nie cierpi zwłoki. Kończąc list, polecam się łaskawej pamięci i modłom

Dn. 28 8 906. z poważaniem

Ks. Józef Prokopek, proboszcz w Biesiadkach.

List wspaniały, bogaty w wyrazy, nawet w treść! Wyrazy atoli takie, któreby dosyć znośnie brzmiały w ustach pijanego parobka centrowego, ale nie człowieka, poczuwającego się do wykształcenia. „Wył jako pies „Czerwony sztandar“. Tak pisze przezacny chrześcijański duszpasterz o swej owieczce. Może się wydawać dziwnem, w jaki sposób przyszedłem do posiadania tak pięknej rzeczy. Rzecz bardzo prosta. Ks. katecheta, do którego ów list był wysłany, widział, że tak podłą bazgraniną

mnie nie zaszkodzi, a Józefa Prokopka wystawi na śmiech. Dlatego też zamiast „użytkować ten list na konferencyi“, mnie go dał do przeczytania, który dosłownie odpisałem w obecności 4 świadków, którzyby w razie potrzeby potwierdzili przysięgą zgodność kopii z oryginałem. Nie miałem zamiaru ogłaszać tego listu, jednak jako szczery przyjaciel przezacnego duszpasterza, Wielebnego księdza proboszcza dobrodzieja Józefa Prokopka, rodem z Borzęcina, nie mogę na to pozwolić, aby perła jego twórczości pozostała nieznaną. Ten list jest bowiem wszystkiem, na co się ks. Prokopek zdobyć może. Że nie czynię tego ze złości, może ks. Prokopek się przekonać z tego, iż nie wspominam nawet o szeregu najpotworniejszych kłamstw, jakich się dopuścił w tej bazgraninie, a które kwalifikują autora na mieszkańca św. Michała. Jedno się tylko w tym liście może nie podobać. Ks. Prokopek nie wie, że dyrekcya gimnazyalna nie idzie w parze z konsystorzem biskupim.

Kończąc ową korespondencyę polecam się łaskawym modłom ks. proboszcza, gdyby przypadkowo miał sposobność czytać ów artykuł.

Jan Gagatek, maturzysta z Biesiadek.

Poradnik gospodarski.

Ważna robota.

Gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników, żniwa jeszcze nie rozpoczęto. A tu już teraz za potrzebne uważamy nawoływać do wykonania podorywki ścierniska. Robota ta jest bardzo ważną i powiedzieć można, że prawidłowa uprawa roli bierze swój początek od możliwie najwcześniejszego przyorania ścierniska.

Nie jest obecnie rzadkiem zjawiskiem, że na niektórych, zwłaszcza większych, wzorowo prowadzonych gospodarstwach, na jednej stronie tego samego pola wiążą i ustawiają zboże, na drugiej przyorują ściernisko pomiędzy szeroko stawianemi sztygami lub koszkami. Rolnicy ci, należący z pewnością do tych, którym nauka rolnicza obcą nie jest, w całej pełni zdają sobie sprawę z wielkich korzyści wynikających z wczesnej podorywki. Niestety zauważyć można gospodarstwa, których właściciele wcale się z tem nie spieszą. Zadawalniają się oni nędznem pastwiskiem, na którem inwentarz tygodniami przebywa i często głodem przymiera. Oby takie gospodarstwa do wyjątkowych należały i szkodliwe postępowanie niebawem zmienić zechciały!

Po sprzęcie zboża jest rola sypką, nie spieczoną i orkę łatwo można wykonać. Rzecz ma się inaczej, gdy rola wystawianą bywa na działanie słońca choćby tylko przez krótszy czas. Przyorane ściernisko wcześnie się rozkłada, ulepsza rolę, zbogaca w tak pożądaną próchnicę. Dla bakteryi ziemnych, za których pośrednictwem dobroczynne przemiany w ziemi się odbywają, wytwarza się korzystne warunki rozwoju. Deszcz, rosa i powietrze mają do roli łatwy przystęp, gdy przez zbitą, spieczoną powierzchnię do wnętrza tylko z trudem przedostać się mogą. Różne szkodniki i ich zarodniki za pomocą orki na wierzch wydobyte i przez ptactwo zniszczone zostają. Nasiona chwastów, których nigdy nie braknie, płytko przyorane, niebawem skiełkują. Następne dokładne bronowanie niszczy chwasty doszczętnie.

Niech tych kilka uwag będzie dla rolników skuteczną zachętą i przypomnieniem do możliwie wczesnego przyorania ścierniska. A do tej roboty doskonale się nadają kilko-skibowe płużki, jakie w gospodarstwach znajdować się powinny.

Gospodarz Grudziądzki.

Stan zasiewów w zachodniej części kraju

przedstawiał się z końcem czerwca pomyślniej, aniżeli się w początkach spodziewano. Wprawdzie oziminy bardzo ucierpiały, za to owsy i jęczmiona oraz ziemniaki bardzo korzystnie się przedstawiają. Częste i ciepłe deszcze w czerwcu bardzo sprzyjały rozwojowi siewów wiosennych i należy mieć nadzieję, że zbiór odpowie dzisiejszym oczekiwaniom.

Pszenicę ozimą jako dobrą przedstawiają sprawozdania w powiatach Tarnobrzeg, Biała, Bochnia, Brzesko, Pilzno, Rzeszów, Ropczyce, Chrzanów, jako średnią w powiatach Dąbrowa, Mielec, Krosno, Łańcut, Przeworsk, Strzyżów, Wadowice, Wieliczka, Nowy Sącz, w innych powiatach jako mierną.

Żyto przedstawia się jako średnie w powiatach Tarnobrzeg, Łańcut, Przeworsk, Wadowice, Chrzanów, jako mierne w powiatach Dąbrowa, Mielec, Biała, Wieliczka, Ropczyce, Nowy Sącz, całkiem złe w powiatach Strzyżów, Tarnów, Gorlice, Nowy Targ. Jęczmień przedstawia się średnio w powiatach Strzyżów, Tarnów, Gorlice, we wszystkich innych powiatach stan jest dobry, a w niektórych bardzo dobry.

Owies przedstawia się średnio w powiatach Łańcut, Strzyżów, Wieliczka, Ropczyce, Nowy Targ; miernie w powiecie Tarnów, w innych powiatach korzystnie.

Grochy, boby i wyki są dobre, a tylko

średnie w powiatach Mielec, Tarnów, Gorlice. Mieszanki są wszędzie dobre, lny i konopie średnie. Ziemniaki przedstawiają się wszędzie bardzo dobrze, a dobrze tylko w powiatach Mielec, Tarnobrzeg, Brzesko, Krosno, Łańcut, Pilzno, Przeworsk, Rzeszów, Wadowice, Wieliczka, Gorlice, Nowy Sącz, Chrzanów, jako średnie w powiatach Dąbrowa, Biała, Strzyżów, Tarnów, Ropczyce.

Kapusty są we wszystkich powiatach dobre, chmiel także wszędzie dobry, a jako średni tylko w powiecie Dąbrowa i Wieliczka.

Koniczyny przedstawiały się dobrze w powiatach Dąbrowa, Brzesko, Tarnobrzeg, Krosno, Przeworsk, Rzeszów, Wadowice, Gorlice, Nowy Sącz, Chrzanów, średnie w powiatach Mielec, Bochnia, Łańcut, Pilzno, Wieliczka, jako mierne w powiatach Biała, Bochnia, Ropczyce, jako złe w powiecie Nowy Targ. Zbiór koniczyny suchej oceniają na 18—23 cetnarów metrycznych z 1 morga.

Łąki przedstawiają się dosyć korzystnie. Zbiór siana przy łąkach dwukośnych dał 12—15 cetnarów z 1 morga przy pierwszym pokosie, zbiór siana z łąk jednokośnych jest w toku, a oceniają go na 16—20 cetnarów metrycznych z 1 morga.

Rozmaitości.

Ile pism ma socyalistyczna partya w Niemczech? Razem jest przeszło 170 najróżnorodniejszych pism, a w tem aż **65 dzienników!** Pism zawodowych jest 77. Niektóre z tych pism drukują się numer w numer w 100 do 350 tysiącach egzemplarzy! I wobec tego twierdzą pańskie pisma, że socyalizm w Niemczech upada!

Wędrówka pioruna. Z Brzozowa donoszą: Wśród słoty w zeszłym tygodniu uderzył piorun w nowo wybudowany dom, a wpadłszy przez okienko na strychu, pociął formalnie na sieczkę belki 10-calowej grubości, przeznaczone na powałę, stamtąd wpadł do izby, gdzie uderzył w ramię stojącego na środku izby 18-letniego żydka, po ręce zsunął się do kieszeni, którą potargał, a wpadłszy do buta postrzępił jego koniec, poparzywszy chłopca i zatliwszy na nim ubranie. Chłop, który spożywał obiad, skoczył na pomoc chłopcu, aby ubranie tlejące zagasić, piorun jednak przerzucił się na chłopa, oparzywszy mu rękę; kobieta zaś, która obok stała i mężowi na ratunek pospieszyła, została również poparzona piorunem, który na niej chustkę zapalił i wyleciał z powrotem oknem. Prócz lekkiego oparzenia skóry, żadna z tych trzech osób nie odniosła porażenia, towarzyszącego zwykle uderzeniu pioruna.

Dynamit w młynie. We wsi Szczepłoty, położonej o dwie mile pod Jaworowem, zdarzyła się w ubiegły piątek, w młynie p. Kulmatyckiego, eksplozya dynamitu. Wypadkiem, czy też złośliwą ręką podrzucony nabój dynamitowy w kamień młyński eksplodował w chwili, gdy puszczono młyn w ruch. Eksplozya rozerwała kamień, a odłamki zabiły na miejscu dwóch gospodarzy ze Szczepłot i Krowicy: Zająca i Kowaliszyna. Okolica Szczepłot obfituje w wodę, w pobliskim Zawadowie jest olbrzymi zarybiony staw, przez wieś Szczepłoty płynie Lubaczówka, której ryby stanowią przysmak sobotni dla żydów. Z tego powodu trudni się wielu mieszkańców kradzieżą ryb i biciem ich zapomocą dynamitu. Jak wiadomo, nabój zapalony i rzucony w wodę, zabija wszystkie ryby na odległość kilkunastu sążni, zabite lub ogłuszone ryby wypływają zaraz na powierzchnię wody brzuchem do góry i wtedy zbiera się je bez trudów. Sposób ten niszczący ryby jest surowo zabronionym i żandarmerya szuka pilnie, czy nie znajdzie u kogo dynamitu. Możliwem więc jest, iż któryś z wieśniaków, w obawie przed żandarmami, schował patron dynamitowy do worka ze zbożem, i zapomniawszy o tem, zawiózł je do młyna. Wraz ze zbożem, wysypanem na kamień młyński, dostał się tam i dynamit, którego eksplozya pozbawiła życia dwóch ludzi.

Długi Austryi wynoszą wedle wykazu komisyi dla kontroli długu państwowego z końcem r. 1906 kwotę 9 miliardów 609 milionów koron. W ciągu roku 1906 wzrosły o 196 milionów koron. Oprocentowanie kosztowało rocznie 384 i pół miliona koron.

Gra w karty w Austryi. Z wydanego niedawno sprawozdania ministerstwa skarbu okazuje się, że dochód z kart wynosił w roku ubiegłym 660 tysięcy 441 koron! Ostemplowano ogółem 1 milion 678 tysięcy 225 talii, z których tylko 5 tysięcy 134 było wyrobionych za granicą. Z tych talii 152 tysięcy 021 przeznaczonych dla taroka, 439 tysięcy 629 dla pikiety, — 765 tysięcy 221 było kart niemieckich, 107 tysięcy 702 talii do polskiego wista, reszta rozdzielała się na rozmaite mało znane rodzaje gry, a 84 talii było przeznaczonych wyłącznie na pasyanse. Oprócz kart ostemplowanych dla wewnętrznego użytku, wyrobiono w Austryi 2 miliony 420 tysięcy talii na eksport. Całą tę ilość wyrobiono w 10 fabrykach, z których dwie znajdują się w dolnej Austryi, 2 w Tyrolu, 3 w Czechach i 4 na Pobrzeżu.

Emigracya z Austro-Węgier do Ameryki. W ciągu miesiąca maja wychodźtwo do Ameryki osiągnęło niebywałą dotychczas cyfrę miesięczną 146 tysięcy 588 wychodźców i to tylko przez port w Ellis Island, koło Nowego Yorku, podczas gdy w kwietniu 1907 r. liczba wychodźców, przez ten port

przejeżdżających, wynosiła tylko 118 tysięcy 834 osób. W liczbie tej wychodźtwo z Austro-Węgier zajmuje stale pierwsze miejsce i doszło w maju 1907 roku do cyfry 42 tysięcy 302 osób, w poprzednim miesiącu tylko 33 tysiące 910 wychodźców. Z doliczeniem wychodźców, zdążających do Ameryki przez inne porty, można przypuszczać, że wychodźtwo do Ameryki z Austro-Węgier liczyło w maju przeszło 50 tysięcy, a więc osiągnęło cyfrę przewyższającą jakikolwiek dotychczasowy stan miesięczny. Na drugiem miejscu po Austryi idą Włochy (36 tysięcy 602 osoby), na trzeciem miejscu Rosya (28 tysięcy 340 osób). Wychodźcy mieli przy sobie 445 tysięcy 163 dolarów, z tego zaledwie 9 tysięcy 285 wychodźców posiadało więcej niż 50 dolarów. Z ogólnej liczby wychodźców austro-węgierskich było 12 tysięcy 754 poniżej 14 lat wieku; 128 tysięcy 769 osób w wieku od 14 do 44 lat, a 5 tysięcy 65 osób powyżej 45 lat wieku. Z liczby tej wychodźców było 5 tysięcy 65 osób nie umiejących pisać, lecz tylko czytać, a 41 tysiący 601 zupełnych analfabetów. Odesłano z powrotem 508 wychodźców.

Olbrzymie cyfry. W Anglii wyszła statystyka, wedle której górnictwo i kamieniołomy całego świata zatrudniają przeszło 5 milionów osób. — W Anglii pracuje 982 tysięcy 343, w jej zamorskich posiadłościach 843 tysięcy 736, razem 1 milion 826 tysięcy 79 robotników. Wszystkie inne kraje zatrudniają 3 miliony 209 tysięcy 782 robotników. Ogółem więc 5 milionów 35 tysięcy 861 robotników.

Górnictwo węgla zatrudnia przeszło połowę ogólnej liczby, a mianowicie: Anglia 843 tysięcy, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki 626 tysięcy, Niemcy 548 tysięcy, Francya 175 tysięcy, Belgia 135 tysięcy, Austrya 119 tysięcy, a Indye 90 tysięcy robotników. Ogólna produkcya węgla na całej kuli ziemskiej wynosi 941 milionów ton rocznie. Wartość tej produkcyi obliczają na 6 miliardów i 1 milion koron.

Produkcya żelaza wynosi w Ameryce 23 i pół milionów, w Niemczech 6 milionów, a w Anglii blisko 5 milionów ton.

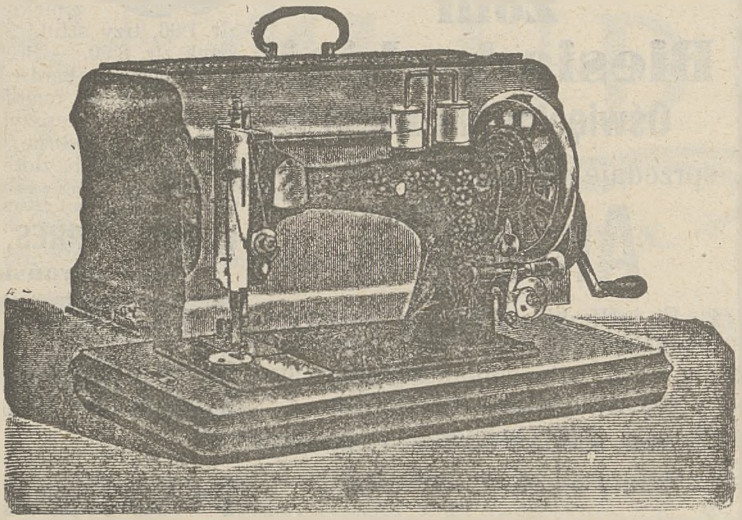
W górnictwie węgla przypada śmiertelnych wypadków na każde 100 robotników: w Anglii 1·35 procent, w jej zamorskich posiadłościach 1·34 procent, we Francyi 1·04 procent, w Niemczech 2·05 procent, w Ameryce 3·45 procent, we wszystkich innych krajach 2·40 procent, wreszcie w kopalniach złota 2·55 do 3·58 procent. Roczna wartość węgla, miedzi, złota, żelaza, ołowiu, nafty, soli, srebra, cyny i cynku przedstawia olbrzymią sumę 15 miliardów koron.

Z targów zbożowych.

Kraków, 30 lipca 1907 r.

Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała od 11·— do 11·25. Pszenica czerwona i żółta: od 11·— do 11·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 9·— do 9·20. Żyto węgierskie od 9·50 do 9·70. Jęczmień na krupy od 7·90 do 8·20. Jęczmień browarny od —·— do —·— Owies z opłatą akcyzową od 8·80 do 9·10. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 10·— do 10·50. Kukurudza od 7·50 do 8·—. Groch od 11·25 do 12·—. Fasola od 13·50 do 15·50. Wyka od 7·80 do 8·40 Rzepak zimowy od 16·50 do 17·50. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·— Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 10·— do 12·—. Słoma od 2·50 do 2·80. Siano od 2·40 do 3·20. Koniczyna pastewna od 3·40 do 3·80. Ziemniaki od 2·— do 2·50. Jagły od —·— do —·—. Jaja za kopę 0·00 do 0·00. Masło za kilogram 0·00 do 0·00. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowitana 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Wszystko liczono w koronach.

Skład maszyn do szycia
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem **JANA POJEGO,** mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie
naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie.

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich syst. maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. **5.**

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. **3·60.** Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jaklepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry
w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.

Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

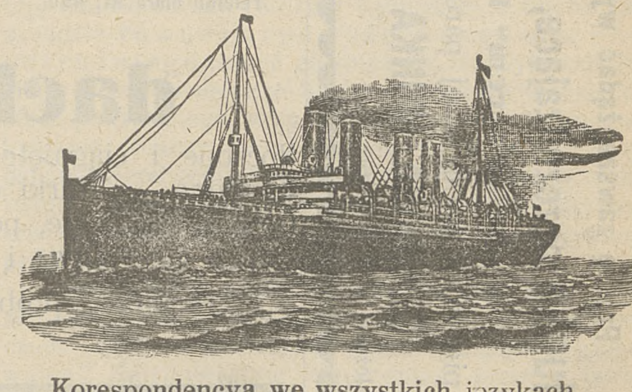
W 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

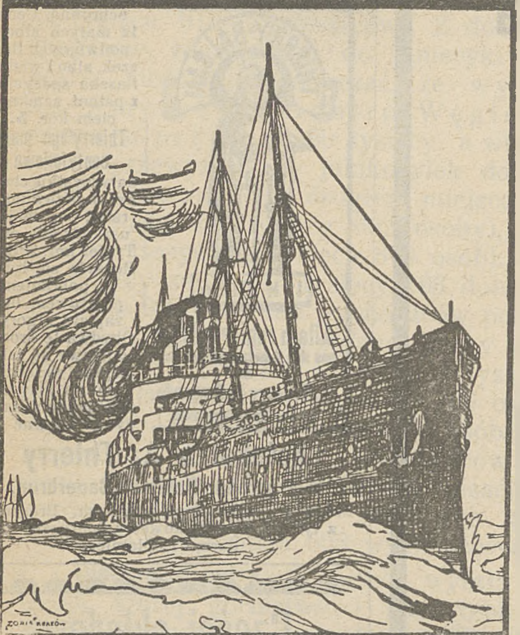
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.



Korespondencya we wszystkich językach.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



= Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. = Budzik najlepszy złr. 1·50. = Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Szleperów

w wieku od lat 16 do 20

przyjmuje się

w kopalniach „Silesia"

w Czechowicach koło Dziedzic.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. **Telefon fabryki Nr. 364.**

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

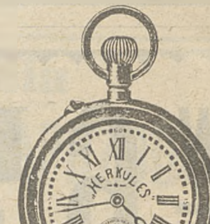
ZARZĄD.

Wyłączna sprzedaż

kieszonkowych zegarków „Herkules"

w ładnej oprawie, z dobrze idącym werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący **złr. 1·50.**

Złr. 1·50.



Złr. 1·50.

Za nieodpowiednie — pieniądze z powrotem. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków złotych, srebrnych i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. PAMM, Kraków,

ul. Zielona 3—104.

Odpowiedzialny Redaktor: **Kazimierz Łapiński.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie